



tekst

**MARTA WOYNAROWSKA**

redaktor wydania

Zakończyła się kolejna już pieszka pielgrzymka na Jasną Górę. Zmęczeni, ale jakże szczęśliwi pątnicy z naszej diecezji zgodnie powtarzali, że – pomimo trudu – dla tej chwili, kiedy można stanąć przed wizerunkiem Czarnej Madonny, warto poświęcić znacznie więcej niż tylko ból i fizyczne zmęczenie. Ale czas pielgrzymowania jeszcze się nie zakończył. Z klasztoru ojców dominikanów w Tarnobrzegu 28 sierpnia wyruszy reaktywowana kilka lat temu pieszka pielgrzymka do sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Leżajsku. Zachęcam gorąco wszystkich do przyłączenia się i wyruszenia na ten stary pątniczy szlak.



ANDRZEJ CAPICA

Na sportowo uczili zwycięstwo

## Gonili bolszewika

Bieg Zwycięstwa nad Bolszewikami „Goń bolszewika, goń” imienia kawalerów orderu Virtuti Militari Jana Koziola i Sebastiana Małka odbył się już po raz piąty w Jarocinie w powiecie niżańskim.

Zawody odbyły się w ramach do-  
rocznych Spotkań Rodziny w Państwie Jarocin. Głównym celem organizowania biegów zwycięstwa – powiedziała Anna Szczębara, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Państwa Jarocin – jest upamiętnienie kolejnej rocznicy zwycięstwa w Bitwie Warszawskiej podczas wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku. To również

popularyzacja biegania jako najprostszej formy czynnego wypoczynku wśród dzieci, młodzieży i dorosłych.

– W tym roku w biegu zwycięstwa – powiedział sędzia zawodów Andrzej Siwek – wzięła udział rekordowa liczba uczestników – ponad 100. W samym tylko biegu głównym na dystansie 5 km wystartowało prawie 30 zawodników, w tym wicemistrz świata seniorów

W biegu głównym wystartowało prawie 30 zawodników

w biegach Stanisława Łańcucki oraz Marek Mierzwa, halowy brązowy medalista mistrzostw Polski na 1500 m juniorów. Najstarszym uczestnikiem biegu był 78-letni Zbigniew Paszkiewicz. W biegu głównym najszybciej bolszewika gonili Damian Dziewiński, Michał Wojciechowski oraz Stanisław Łańcucki. Wśród pań z kolei triumfowały Agnieszka Ciołek, Małgorzata Siembieda i Beata Biernat. Oprócz zawodów sportowych, uczestnicy Spotkania w Państwie Jarocin mogli również popisać się wiedzą o wojnie polsko-bolszewickiej oraz o samej gminie. Były też pokazy skoków konnych w wykonaniu miejscowego klubu jeździeckiego oraz występy artystyczne dzieci i młodzieży z GOK. **ac**

Modlili się w intencji Ojczyzny

## Gdy staniecie wśród mogił

Msza św. w sandomierskiej katedrze, celebrowana przez biskupa sandomierskiego ks. Krzysztofa Nitkiewicza, a potem uroczystości patriotyczne na cmentarzu katedralnym – to najważniejsze akcenty związane z obchodami Święta Wojska Polskiego 15 sierpnia br. w Sandomierzu.

W Eucharystii uczestniczyli: kompania honorowa Wojska Polskiego z 3. Batalionu Radiotechnicznego z Sandomierza, delegacje władz samorządowych miasta i powiatu, organizacji kombatanckich oraz poczty sztandarowe. – Kiedy po Mszy św. staniecie pośród

żołnierskich mogił – apelował do zebranych w bazylice, w tym także żołnierzy, bp Krzysztof Nitkiewicz – pamiętajcie o tym, że ci nasi bohaterowie walczyli o te same wartości, których mamy dzisiaj bronić – Bóg, honor, Ojczyzna. Religijność i patriotyzm pasują do siebie jak uł, czyniąc mocnymi pojedynczego człowieka i cały naród. Zeświecczenie i lekceważenie narodowych autorytetów i tradycji prowadzą do zguby indywidualnej i zbiorowej.

Po zakończeniu Eucharystii uczestnicy uroczystości, przy akompaniamencie orkiestry górniczej z Tarnobrzega,



ANDRZEJ CALEWSKI

Uroczystej Mszy św. przewodniczył biskup Krzysztof Nitkiewicz

przeszli przez Rynek Starego Miasta na cmentarz katedralny, gdzie przed pomnikiem 2. Pułku Piechoty Legionów i 4. Pułku Saperów odbył się apel poległych. Podczas uroczystości burmistrz Sandomierza Jerzy Borowski

przypomni o roli Bitwy Warszawskiej z 1920 r. Następnie kompania Wojska Polskiego oddała salwę honorową. Przed pomnikiem w wojskowej części cmentarza katedralnego delegacje złożyły wieńce i kwiaty. **gan**

## Spotkanie z biskupami



KS. KRZYSZTOF RUSIECKI

**Mszy św. przewodniczyli biskupi K. Nitkiewicz i E. Frankowski**

**CZĘSTOCHOWA.** Ponad dwa tysiące pątników z diecezji sandomierskiej uczestniczyło na Jasnej Górze we Mszy św., której przewodniczyli biskupi Krzysztof Nitkiewicz, ordynariusz sandomierski, oraz pomocniczy – Edward Frankowski. Cztery grupy pielgrzymkowe – ze Stalowej Woli, Sandomierza, Janowa Lubelskiego i Ostrowca Świętokrzyskiego – wysłuchały słowa Bożego, które skierował do nich bp Frankowski. Biskup zapewnił, że sandomierska diecezja jest duchowo wzmocniona

po kończącym się właśnie nawiedzeniu Obrazu Jasnogórskiej Pani. – Pielgrzymowanie na Jasną Górę jest zgłębianiem tajemnicy naszej wiary i za to Matce Najświętszej należy podziękować – mówił biskup Frankowski. Podkreślił także, że czas nawiedzenia przyniósł nam nowego ordynariusza bp. Krzysztofa Nitkiewicza oraz godność arcybiskupa dla poprzedniego – Andrzeja Dziegi. Wspominał też zmarłego niedawno biskupa pomocniczego sandomierskiej diecezji Mariana Zimałka. **ac**

## Jędrzejów najlepszy

**SANDOMIERZ.** Drużyna „Lin” Jędrzejów zwyciężyła w klasyfikacji generalnej XXVII Ogólnopolskich Zawodów w Wędkowaniu Nocnym o Puchar X Wieków Sandomierza. Największą rybę zawodów – ponaddwukilogramowego leszcza – złapał Jerzy Kniazia z „Amura” Radzyń Podlaski. Wędkarska impreza odbyła się na Wiśle w rejonie Sandomierza. Jest to największa, a zarazem najstarsza tego typu rywalizacja w Polsce oraz w Europie. Do tegorocznej edycji zawodów przystąpiło

27 czteroosobowych drużyn z terenu całego kraju. Łowiono przeważnie leszcze, krapie, jazie, klenie, karpie. Po zważeniu wszystkie ryby trafiły ponownie do Wisły. Najwięcej wyciągnęli ich z siatek zawodnicy reprezentujący drużynę „Lin” Jędrzejów, drugie miejsce przyspadło ekipie „Amur” Radzyń Podlaski, natomiast trzecie – drużynie ze Zbydniowa.

Organizatorem było Koło nr 1 Polskiego Związku Wędkarskiego w Sandomierzu.

gan



ANDRZEJ GAJEWSKI

**Po zważeniu wszystkie złapane podczas zawodów ryby trafiły z powrotem do Wisły**

## W hołdzie zwycięzcom



DOROTA SOBOLEWSKA-BIELECKA

**CEBRZE.** W 65. rocznicę akcji „Burza” we wsi Cebrze odbyły się uroczystości poświęcone

żołnierzom AK, poległym w zwycięskiej bitwie z Wehrmachtem 4 sierpnia 1944 r. oraz żołnierzom

Batalionów Chłopskich, zamordowanym przez Niemców dzień później. Mszę św. połową przed pomnikiem w Cebrze odprawił ks. Jerzy Kubik z Kiełczyny i ks. kan. Jerzy Rybusiński z Kurozwęk. Przemówienie okolicznościowe po Mszy św. wygłosiła Maria Bęc, prezes sandomierskiego Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Była także chwila dla poezji – wiersz własnego

**Msza św. przy pomniku w Cebrze**

autorstwa recytował płk Janusz Obara ze Starachowic. Kwiaty i wieńce przed pomnikiem złożyło Staszowskie Koło Rowrowe PTTK im. A. Bienia, które o uroczystościach rocznicowych w Cebrze pamięta każdego roku, organizując rajd szlakiem AK. W obchodach wzięli udział mieszkańcy Cebrze i okolicznych wiosek, a także kombatanci z różnych zakątków ziemi świętokrzyskiej, których szeregi z każdym rokiem coraz bardziej topnieją.

dsb

## Godzina Miłosierdzia w katedrze

**SANDOMIERZ.** Na prośbę biskupa sandomierskiego Krzysztofa Nitkiewicza, począwszy od minionej niedzieli 16 sierpnia, każdego dnia o godz. 15 przed obrazem Matki Bożej

Ostrobramskiej w sandomierskiej bazylice katedralnej odprawiane będzie nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia.

Podczas modlitwy wierni będą mieli możliwość przystąpienia

do sakramentu pojednania. Prośba ordynariusza sandomierskiego wiąże się bezpośrednio z wezwaniem biskupim: „Misericordias Domini cantabo”.

mw

**GOŚĆ SANDOMIERSKI**

sandomierz@goscniedzielny.pl

**ADRES REDAKCJI:** 27-600 Sandomierz, ul. Staromiejska 11  
**TELEFON** 015 832 76 60 **FAKS** 015 832 76 61  
**REDAGUJĄ:**  
ks. Michał Szawan – dyrektor oddziału,  
Andrzej Capiga, Marta Woynarowska

Ku **istocie** rzeczy

felieton

**BP WACŁAW  
ŚWIERZAŃSKI**

biskup senior

## Trzeci partner

W procesie wychowania trzeba wziąć pod uwagę trzy rzeczy: cel wychowania, wychowawcę i wychowanca. Jeśli powiemy, że celem wychowania dla chrześcijan jest wierność Chrystusowi i obecność w świecie, a wychowanek jest określony: dziecko czy młodzież, to – obok szkoły i Kościoła – za wychowanie człowieka jest odpowiedzialne jeszcze bezpośrednio lub pośrednio środowisko.

Dramatyczny dialog – w dzisiejszych czytaniach – Chrystusa z uczniami na temat życia wiecznego i zmartwychwstania doprowadził do radykalnej konfrontacji. „Trudna jest ta mowa” (J 6, 60) – szemrali uczniowie. „To was gorszy?” (J 6, 61) – pytał Chrystus. „Czyż (więc) i wy chcecie odejść?” (J 6, 67). Odpowiedzieli: „Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6, 68-69). Tamci, nasi praojcowie w wierze, pozostali przy Chrystusie, ponieważ uwierzyli, że możliwe jest połączenie we własnym życiu dwu płaszczyzn – doczesnej i nadprzyrodzonej. Wszystkie wartości ziemskie znajdują swoją pełną prawdę w miłości Boga, któremu wszystko ma służyć. Podstawą tworzenia prawdziwego wychowania, wychowawcami ujęć całościowych są rodzina i naród. To jest ten trzeci partner pomiędzy szkołą i Kościołem.

## Sandomierski szlak już cieszy się popularnością

# Credenciale i w drogę!

W klasztorze ojców dominikanów w Sandomierzu 5 sierpnia br. powstało Bractwo Świętego Jakuba. Ma sprawować opiekę nad pielgrzymami na pątniczym szlaku **z Sandomierza przez Kraków do Santiago de Compostela**.

Członkowie Bractwa to w głównej mierze osoby, które przyczyniły się do odtworzenia odcinka Drogi Świętego Jakuba, prowadzącego z Sandomierza do Krakowa. Jej uroczyste otwarcie,

którego dokonał bp Edward Frankowski, nastąpiło 25 lipca br. w Kotuszowie, gdzie znajduje się parafia pw. św. Jakuba.

W sobotę 9 sierpnia na ten stary szlak wyruszyły dwie pątniczki z

Katowic – Mirabella Luszawska i Sabina Denysenko. Pielgrzymkę rozpoczęły od opieczętowania tzw. credenciali, czyli dokumentów, które potwierdzają tożsamość pielgrzymów oraz zaświadczenia, że przebyli kolejne odcinki szlaku pieszo lub rowerem.

Bractwo zamierza ostro wziąć się do roboty, bo – jak twierdzą założyciele – otwarcie Drogi to nie wszystko. – Teraz trzeba o tę Drogę dbać, poprawić oznakowanie, przygotować noclegi, mapy, przewodnik, foldery informacyjne – wyjaśnia Marek Łygas, przewodnik sandomierskiego oddziału PTTK. – Na sierpień zapowiedziało się już kilkanaście osób z różnych regionów Polski, a pod koniec października wybiera się do nas 20-osobowa grupa pielgrzymów z Bractwa św. Jakuba w Londynie. Chcemy, aby pątnicy na sandomierskim Szlaku Muszli czuli się podobnie, jak na hiszpańskim Camino de Santiago, gdzie spotkanie z pielgrzymem jest traktowane jak błogosławieństwo.

**Katarzyna Bednarz**



Członkowie Bractwa po spotkaniu założycielskim przy symbolicznym słupie z muszelką

Szczegółowe informacje na stronie [www.sandomierz.wordpress.com](http://www.sandomierz.wordpress.com).

## Kościół cmentarny w Zaklikowie przywracany do świetności

# Duszczyki do remontu

XVI-wieczny kościół cmentarny pw. św. Anny w Zaklikowie jest odnawiany. Osobliwością pięknej modrzewiowej świątyni są tablice trumienne, przybijane po pogrzebie do ścian. Mówi się, że to kościół „otulony duszczykami”.

Stan nieremontowanego przez wieki kościoła z 1580 r. jest fatalny. Po zebraniu pieniędzy od wiernych i otrzymaniu wsparcia z gminnej kasy, księdzu proboszczowi Henrykowi Krzyżanowskiemu udało się zdobyć 50 tys. zł na remont kościółka od marszałka woj. podkarpackiego. Prace wykonuje firma z Domaradza. Układane są już kamienne fundamenty i



Rozpoczęła się renowacja zaklikowskiego kościółka

nowe modrzewiowe belki, będące podstawą konstrukcji.

Wymienione zostaną też deski zewnętrzne. Do odnowionych ścian zostaną przybite stare tabliczki trumienne. Kościół nadal będzie więc „otulony duszczykami”.

Przybijanie tabliczek to wiekowy zwyczaj, który jest osobliwością kościoła. Są one nie tylko pamiątką po pogrzebach zmarłych. To już historyczne eksponaty, po których można prześledzić, jak zmieniał się ich wygląd. Niektóre są zachowane w dobrym stanie, zwłaszcza te wiszące we wnętrzu świątyni, w kruchcie, z innych farba zeszała całkiem i została tylko blacha. Prace potrwać do przyszłego roku. **rd**

## Amerykańskie Sanktuarium Czarnej Madonny

# Maryja emigrantka

Rozmowa z o. **Tadeuszem Lizińczykiem**, przeorem klasztoru paulinów w Amerykańskiej Częstochowie

**Ks. Wiesław Kowalewski: Proszę Ojca, od kilku dni jestem gościem w tym niezwykłym miejscu. Wszystko tu, w Doylestown, jest takie nasze, bliskie sercu, polskie. Jaka jest historia Amerykańskiej Częstochowy?**

**O. TADEUSZ LIZIŃCZYK:** – Historia tego miejsca sięga początku lat 50. XX w. Pierwszy na te tereny przybył paulin o. Michał Zembrzuski i przebudował istniejącą stodołę na niewielką drewnianą kaplicę, w której umieścił przywieziony z Polski obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Można powiedzieć, że Maryja przybyła na to miejsce jako emigrantka wraz ze swoim ludem. Ogromna popularność miejsca i liczne pielgrzymki spowodowały konieczność szukania miejsca na większy kościół. Pobliska góra, nazywana Wzgórzem Światła, bardzo do tego celu pasowała. 16 października 1966 r. arcybiskup Filadelfii John Król uroczystie poświęcił nowy kościół pod wezwaniem Matki Bożej Częstochowskiej Królowej Pokoju. W uroczystości uczestniczył sam prezydent Stanów Zjednoczonych Lyndon Johnson. Bardzo szybko rozeszła się wśród Polonii wieść, że w Pensylwanii jest Amerykańska Częstochowa i miejsce stało się narodowym sanktuarium

najpierw dla Polaków, a obecnie dla całej Ameryki.

**Czy obraz Matki Bożej Częstochowskiej w kaplicy jest również słynący łaskami?**

– Obraz nasz jest wierną kopią ikony jasnogórskiej. Liczne wota umieszczone w kaplicy świadczą, że wierni otrzymują tu łaski, o które proszą Pana Boga za pośrednictwem Czarnej Madonny. Obraz nasz ma jeszcze jedną rzecz niezwykłą – jest naznaczony specjalnym błogosławieństwem naszego rodaka papieża Jana Pawła II, który w prawym dolnym rogu napisał: „Z błogosławieństwem Jan Paweł II PP”.

**Kto pielgrzymuje do tego sanktuarium? Czy tylko Polacy?**

– Pierwotnie było to miejsce rzeczywiście mocno związane z Polską. Przybywali tu nasi rodacy nie tylko ze wszystkich stanów Ameryki, ale także z Kanady. Z jednej strony jest to miejsce święte, centrum pielgrzymkowe, ale z drugiej – to kawałek Polski. To duchowa ambasada Polaków. Rodacy gromadzą się wokół tego miejsca nie tylko w okazyjnych świąt religijnych, ale także w rocznic patriotycznych i narodowych. Na cmentarzu Amerykańskiej Częstochowy pod szarymi kamieniami

spoczywają żołnierze gen. Andersa, pierwsi paulini, polscy patrioci zasłużeni dla kultury, sztuki. Pod kamiennym popiersiem złożono serce Ignacego Paderewskiego. Sanktuarium stało się miejscem spotkań różnych narodowości, kultur i form pobożności. Dziś pielgrzymują tu wszystkie nacje. Sanktuarium jest ulubionym miejscem Haitańczyków, Wietnamczyków i wielu, wielu innych. W tym szczególnym miejscu ujawnia się w całej rozciągłości uniwersalizm Kościoła.

**Na Jasną Górę wierni pielgrzymują pieszo. Czy tu jest podobna tradycja?**

– Oczywiście. Od ponad 20 lat do Amerykańskiej Częstochowy wędrują pielgrzymki piesze z Great Meadows w New Jersey. Później dołączyły do nich grupy z Filadelfii i Trenton. W sumie przybywa ponad 3 tysiące pątników. Najlicniejsza pielgrzymka przebywa ok. 70 mil w ciągu 4 dni.

**Ilu pielgrzymów przybywa rocznie do Amerykańskiej Częstochowy?**

– Nie mamy precyzyjnych statystyk. Dawniej, kiedy przyjeżdżało na niedziele ok.

100 autokarów, łatwiej było policzyć. Obecnie ludzie przybywają w większości własnymi autami. Najwięcej wiernych gromadzą duże święta i uroczystości religijne – uczestniczy w nich nawet po kilka tysięcy osób. Można jednak szacować, że nasze sanktuarium odwiedza rocznie kilkaset tysięcy pielgrzymów.

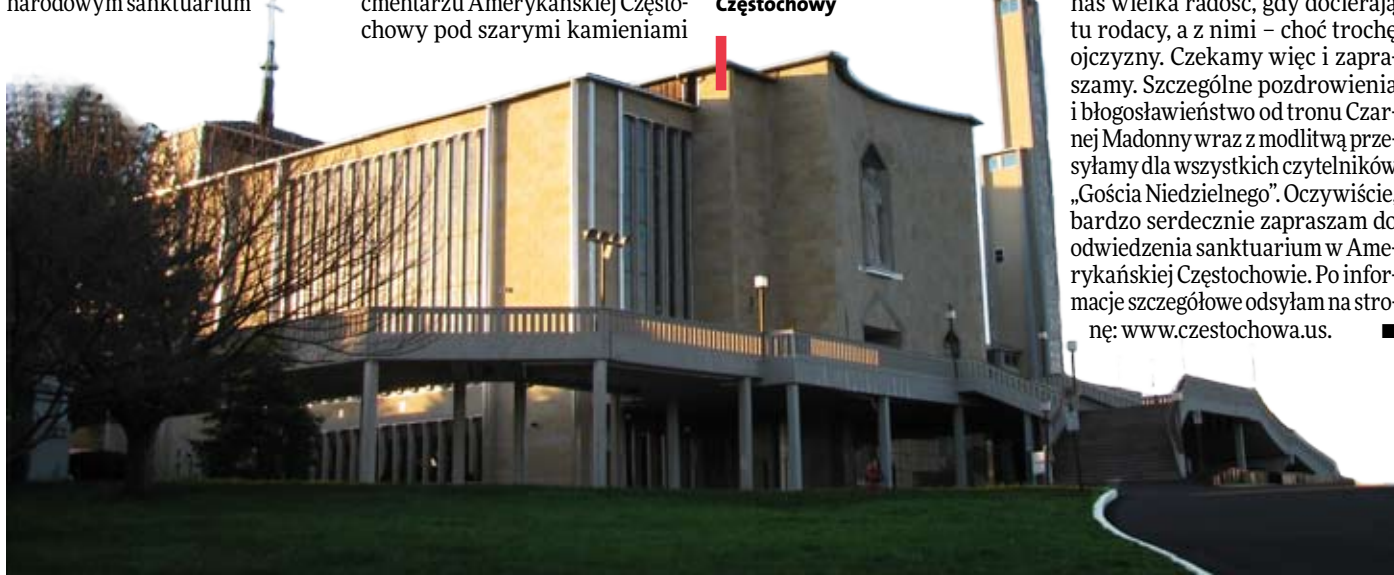
**W Polsce obecnie trwa druga peregrynacja Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w diecezjach i parafiach. Czy tu w Ameryce jest podobna praktyka?**

– Taka peregrynacja Obrazu MB Częstochowskiej do polskich parafii w Ameryce już była w latach 1982–83. Matka Boża odwiedziła wtedy wszystkie polskie wspólnoty. Obecnie jest coraz mniej parafii typowo polskich. Wielu rodaków wraca do ojczyzny, a ci, którzy zostają, włączają się w życie wspólnot amerykańskich. Nie ma już takich typowych skupisk Polonii jak dawniej. Młodzi, którzy przyjeżdżają, znają już język, następuje szybka asymilacja. Stąd coraz mniej jest typowo polskich kościołów.

**A czy dużo Polaków z Polski przyjeżdża do Amerykańskiej Częstochowy?**

– Muszę stwierdzić, że coraz więcej. Wielu pielgrzymów trafia do nas jako turyści zwiedzający ziemię amerykańską. Zawsze to dla nas wielka radość, gdy docierają tu rodacy, a z nimi – choć trochę ojczyzny. Czekamy więc i zapraszamy. Szczególne pozdrowienia i błogosławieństwo od tronu Czarnej Madonny wraz z modlitwą przesyłamy dla wszystkich czytelników „Gościa Niedzielnego”. Oczywiście, bardzo serdecznie zapraszam do odwiedzenia sanktuarium w Amerykańskiej Częstochowie. Po informacji szczegółowe odsyłam na stronę: [www.czestochowa.us](http://www.czestochowa.us). ■

**Sanktuarium Amerykańskiej Częstochowy**



Chcą zdążyć przed wizytą ordynariusza

# Lifting prezbiterium

W prezbiterium bazyliki konkatedralnej w Stalowej Woli stanęło rusztowanie do wysokości sufitu.



ZDJEŚCIAM SUROMANIEC

**Wnętrze bazyliki konkatedralnej z odnawianym prezbiterium**

Na razie odświeżone będzie tylko prezbiterium. Resztę kościoła zaczniemy malować w przyszłym roku. Zdecydowaliśmy się na malowanie ścian i sufitu prezbiterium w sezonie letnim, kiedy farba szybko schnie. Białkowanie w pozostałej części kościoła będzie kontynuowane w przyszłym roku, kiedy zbieramy pieniądze. Prace są prowadzone ze składek wiernych – powiedział proboszcz parafii ks. Edward Madej.

– Urodą świątyni jest biel. Niestety, wszystko na białych ścianach i sufitach znać, najmniejsze zabrudzenia. Gdyby ściany były pokryte polichromią, brud nie byłby tak widoczny – mówi ks. Edward. Na szczęście to, co na szczytach ścian wyglądało na zagrzybienie, nie jest grzybem, tylko zabrudzeniem.

Malarze muszą się spieszyć, bo świątynia jest olbrzymia, więc roboty nie brakuje. Tymczasem prawdopodobnie we wrześniu w kościele odbędzie się ingres biskupa sandomierskiego Krzysztofa Nitkiewicza, który oficjalnie odwiedzi miasto po raz pierwszy.

Kościół był gruntownie modernizowany przed kilku laty. Groziło mu zniszczenie, bo rozpadały się żelbetonowe elementy. Z udziałem naukowców

z Politechniki Rzeszowskiej konstrukcja świątyni została wzmocniona i odnowiona.

Bazylika konkatedralna, czyli kościół Matki Bożej Królowej Polski, jest niezwykłą budowlą. Władze komunistyczne za Gomułki dały zgodę na jej budowę, ale szybko ją cofnęły. Gotowe elementy żelbetonowe leżały w ziemi przez 10 lat, zanim – po odwilży gierkowskiej – władza pozwoliła na budowę. Powstał modernistyczny obiekt. Poświęcił go metropolita krakowski kardynał Karol Wojtyła, który jako papież podniósł kościół do rangi bazyliki i konkatedry. Konsekracji dokonał ks. prymas Józef Glemp.

rd

## Kalendarium Nawiedzenia

### DEKANAT OŻARÓW – CD.

- 23 sierpnia** – parafia Stodoły
- 24 sierpnia** – parafia Bidziny
- 25 sierpnia** – parafia Przybysławice
- 26 sierpnia** – parafia Sobótka
- 27 sierpnia** – parafia Łukawa

### DEKANAT SANDOMIERZ

- 28 sierpnia** – parafia Daromin
- 29 sierpnia** – parafia Jankowice



## Komentarz tygodnia



felieton

**PIOTR NIEMIEC**

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

## Nasza wina?

W przeddzień 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej warto zapytać, czy jesteśmy jakoś specjalnie wrażliwi na punkcie historii narodu i państwa. Nie sądzę, choć trudno zaprzeczyć, że widoczny sprzeciw wobec wszelkich manipulacji przeszłością wyrażają dwa pokolenia Polaków – świadkowie i uczestnicy wojny oraz ich dzieci, które wyniosły z domów rodzinnych wiedzę o niemieckich, sowieckich i ukraińskich zbrodniach popełnionych na Polakach. Właśnie dzięki ich postawie przetrwała straszna prawda o czynach kolejnych okupantów. A także wiedza o tym, kto ponosi pełną odpowiedzialność za masowe wysiedlenia Niemców z terenów Pomorza, Prus Wschodnich oraz reszty tzw. Ziemi Odzyskanych.

Nasz stopień wrażliwości historycznej od wielu lat testują Niemcy i Rosjanie, ostatnio również Ukraińcy. W rozmowach z przedstawicielami organizacji kresowych wciąż słyszę o trudnościach związanych z odbudową świątyń katolickich i zwrotem innych obiektów sakralnych. Oczywiście – podkreślają z mocą moi rozmówcy – nie ma żadnego porównania z okresem sprzed 1990 r., kiedy Cmentarz Orłąt był zapleczem kamieniarskim i śmietnikiem Cmentarza Łyczakowskiego, a ocalałe kościoły pełniły funkcję magazynów materiałów budowlanych i nawozów rolniczych. Ale im dalej od Lwowa, tym starania miejscowej Polonii oraz Polaków z kraju napotykać na trudności administracyjne oraz nacjonalistyczne resentymenty Ukraińców. Nasi sąsiedzi zupełnie jawnie, w dodatku z poparciem władz lokalnych i rządowych, odbudowują niechlubną pamięć Ukraińskiej Powstańczej Armii i czarną legendę Stepana Bandery. I to nie przypadek, że demonstracyjne okazywanie przez nich przywiązania do tradycji OUN-UPA nasiliło się w okresie obchodów 65. rocznicy czystki etnicznej, której symbolem stała się rzeź Polaków na Wołyniu w 1943 r. (Wielka szkoda, że w Stalowej Woli nie powstał monument poświęcony ukraińskiej zbrodni na polskich Kresach. Może taki pomnik stanie ostatecznie w Sandomierzu?)

Niezlomnymi „testerami” naszej wrażliwości wciąż jednak pozostają Niemcy, którzy uznali, że po kilkudziesięciu latach od zakończenia II wojny światowej przyszedł czas na istotne korekty świadomości historycznej w obu naszych krajach. Dzięki propagandzie Związku Wypędzonych dowiedzieliśmy się, że nie tylko my jesteśmy ofiarami wojennego barbarzyństwa, ale są nimi miliony niewinnych Niemców, siłą wysiedlonych z terenów przyznanych Polsce przez Wielką Trójkę. Usiłuje się nam wmówić, że jako naród ponosimy winę za krzywdy wyrządzone ludności cywilnej. I dlatego powinniśmy bez dyskusji przyjąć fakt powstania muzeum martyrologii Niemców.

Niemcy walczą o zaakceptowanie nowej interpretacji wydarzeń z 1945 r. Ukraińcy oficjalnie przywracają chwałę banderowcom. Na naszych oczach historia, jak syberyjska rzeka w stalinowskiej Rosji, zmienia bieg. Może kolejne pokolenie Polaków uwierzy, że to my napadliśmy Niemców o świcie 1 września 1939 roku?



# Śląski dzień w Rytwianach

Swą grą uroczystość uświetniła Orkiestra Dęta Kopalni Węgla Kamiennego „Sośnica”

**TRADYCYJNY ODPUST.** Piękna sierpniowa pogoda, prawie **18 tysięcy osób, korki na drogach dojazdowych, tłumy** podążające pieszo – takie obrazy można było zobaczyć 15 sierpnia br. w Rytwianach.

tekst i zdjęcia

**MARTA WOYNAROWSKA**

mwoynarowska@goscniedzielny.pl

**D**oroczny odpust w pokamedulskim klasztorze Pustelni Złotego Lasu z okazji uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej

Maryi Panny, zwanej popularnie świętem Matki Bożej Zielnej, ściągnął rzeszę osób z różnych zakątków Polski. Ale najliczniej – patrząc na tablice rejestracyjne paru tysięcy aut – reprezentowali mieszkańcy Świętokrzyskiego – co było rzeczą naturalną – oraz Śląska. Ci ostatni przyjechali, albowiem tegoroczna uroczystość przebiegała pod hasłem: „Dzień śląski w Rytwianach”.

**GOŚC**  
pod patronatem „Gościa”

– Pomysł na zorganizowanie dnia śląskiego wynikł z kilku przyczyn – wyjaśniał ks. Wiesław Kowalewski, rektor pokamedulskiego kościoła i dyrektor Diecezjalnego Ośrodka Kultury i Edukacji „Źródło”. – Po pierwsze zaobserwowaliśmy, że najczęstszymi gośćmi w naszym ośrodku są Ślązacy, po drugie dwa lata temu przeprowadziliśmy takie małe badanie, sprawdzające na podstawie tablic rejestracyjnych, z jakich rejonów

przybywa na odpust najwięcej osób. Okazało się, że zaraz po województwie świętokrzyskim uplasowało się śląskie. Ks. Kowalewski podkreśla również, że nie bez znaczenia jest fakt, iż Ślązacy to osoby niezwykle radosne, sympatyczne i życzliwe. – Zważywszy na środowisko, w jakim przychodzi żyć mieszkańcom górniczych miast – mówił ks. Wiesław Kowalewski – taki ośrodek jak nasz, wypełniony ciszą, spokojem oraz dający wytchnienie płucom, jest idealny na wypoczynek.

Uroczystości odpustowe rozpoczęły się o godz. 11 występem Orkiestry Dętej Kopalni Węgla Kamiennego „Sośnica”, po którym w samo południe przy ołtarzu polowym została odprawiona Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem biskupa pomocniczego diecezji katowickiej Gerarda Bernackiego. Podczas Eucharystii asystowali mu ks. Wiesław Kowalewski, ks. prał. Henryk Kozakiewicz, dziekan staszowski, oraz ks. kan. Edward Zieliński, proboszcz parafii pw. św. Barbary w Staszowie i ks. Grzegorz Jeż, proboszcz jednej z paryskich parafii.

W homilii bp Bernacki w szczególności sposób zwrócił uwagę na znaczenie testamentu, tego pozostawionego nam przez Maryję wstępującą do nieba, nakazującego nam wierność Ewangelii, wierze, oraz tego ludzkiego. Człowiek, pozostawiając testament, czyni drugą osobę spadkobiercą swojej ostatniej ziemskiej woli. Jako przykład podał

przypadek opowiedziany przez ks. Klemensa Kosyrzyka, zmarłego w 1975 r. redaktora naczelnego „Gościa Niedzielnego”, który zdarzył mu się podczas pobytu w obozie koncentracyjnym. – Był to pierwszy czwartek miesiąca marca 1943 roku – mówił bp Bernacki, przytaczając opowieść ks. Kosyrzyka. – Po pobudce więźniowie zostali zebrani na placu apelowym. Oznaczało to coś złego, zwłaszcza że pojawił się jeden z bardziej bezwzględnych oficerów gestapo, znany z okrucieństwa. Zażądał wystąpienia „katolickiego

klechy”. Ks. Klemens Kosyrzyk z lękiem wyszedł i stanął przed gestapowcem, który – jak się później okazało – poprosił kapłana, by pomógł mu spełnić ostatnią wolę jego matki. Poprosiła, by po jej śmierci zamówił za jej duszę Mszę św. i uczestniczył w niej. – Tak samo chrześcijanin – podkreślał bp Gerard – wpatrując się w Maryję Wniebowziętą, niejako czuje się odpowiedzialny za zadanie, które Matka Boża daje każdemu z nas.

Na zakończenie Mszy św. ksiądz biskup poświęcił przyniesione bukiety zbóż, ziół i kwiatów.

Po Eucharystii wierni tłumnie ruszyli pomiędzy stragany, oferujące morze różnorodności. – Lubię tego typu uroczystości – mówił pan Marcin – za ten specyficzny klimat, przypominający mi czas dzieciństwa spędzonego w podkrakowskiej wiosce. Dzisiaj najbardziej ucieszyły mnie lody domowej roboty, które ostatni raz jadłem wiele lat temu.

Najmłodszy oblegali kramy z zabawkami, słodyczami oraz bajecznie kolorowymi balonami. Na zgłodniałych czekały grochówka i bigos. Miłośnicy śląskiej muzyki oraz humoru mogli obejrzeć występy m.in. zespołu B.A.R., który zaprezentował „Listę śląskich szlagierów”.

O godz. 15 natomiast w parku dawnego zespołu pałacowego Radziwiłłów, należącego obecnie do hotelu Rytwiany, rozpoczęła się druga część uroczystości – III Jarmark Rytwiański, na którym czekały kolejne atrakcje. Dla dzieci przygotowano wesołe miasteczko z karuzelami, zjeżdżalniami, ciuchciami oraz samochodzikami. Starsi, żądni mocniejszych wrażeń, mogli popręwać na motolotni i podziwiać piękno Rytwian i okolic z lotu ptaka. A kiedy już zaspokoili żądzę przygód, mogli posilić się specjami śląskiej kuchni, np. krupniakiem z dodatkiem modrej kapusty.

Odpust rytwiański, dzięki pomysłowości, stałemu podnoszeniu jego atrakcyjności oraz szerokiej akcji promocyjnej, z roku na rok przyciąga coraz więcej osób. W ubiegłym roku do Pustelni Złotego Lasu 15 sierpnia przybyło ok. 3,5 tys., w tym zaś – 18 tys. osób. Życzymy organizatorom, Diecezjalnemu Ośrodkowi Kultury i Edukacji „Źródło” oraz



**Na zakończenie Mszy św. bp Gerard Bernacki poświęcił zioła i kwiaty**

**POWYŻEJ: Dla dzieci wśród wielu ofert znalazła się również wspinaczka**

**PO PRAWEJ: Wierni przynieśli do poświęcenia tradycyjne bukiety kwiatów oraz ziół**

**PO LEWEJ: Żądni podniebnych przygód mieli możliwość latania motolotnią**

Stowarzyszeniu Miłośników Pustelni Złotego Lasu w Rytwianach, by w 2010 roku padł kolejny rekord liczby uczestników odpustu. ■





Stefan Buś na trasie odcinka tegorocznej pielgrzymki



Cała grupa pielgrzymkowa na jednym z postojów

## Pielgrzymka do Fatimskiej Pani

# Rowerem przez pasma gór

**29 dni na rowerze, prawie 4,5 tys. km po drogach siedmiu państw, w zimnie, deszczu i skwarze. Po to, by pokłonić się i zawierzyć Fatimskiej Pani.**

**P**rzejechaliśmy przez Słowację, Austrię, Włochy, Francję, Hiszpanię do Portugalii – mówi Stefan Buś. – Po drodze do Fatimy odwiedziliśmy sanktuarium Mariazell, La Salette, Lourdes oraz Santiago de Compostela.

W pielgrzymce rowerowej Rzeszów-Fatima, zorganizowanej od 20 czerwca do 26 lipca br. przez Katolicki Klub Sportowy „Alpin” z Rzeszowa, uczestniczyli także trzej przedstawiciele naszej diecezji – Stefan Buś, znany piekarz z Nowej Dęby, Józef Cichoń ze Świąticy oraz Andrzej Szymanik z Niska. Dla Stefana Busia była to kolejna pielgrzymka rowerowa, ale pierwsza tak odległa.

### Ponad 4 tys. km na siodełku

– Cała pielgrzymka była podzielona na 4 grupy – informuje Stefan Buś. – Naszym głównym celem było, by wszyscy pielgrzymi dotarli do Fatimy i to nam się udało – dodaje z dumą pan Stefan. Nie wszyscy uczestnicy zdołali przebyć całą, ponadczterotysięczną trasę na rowerze. – Tempo czasami dochodziło do 40 km/h, a niektórzy nie mieli

tyłu sił czy odpowiedniego sprzętu, pozwalającego wyciągnąć taką prędkość – wyjaśnia Stefan Buś. – Co 40–50 km robiliśmy przerwy, większy zaś posiłek spożywaliśmy ok. godz. 13.

Odcinki, które musieli pokonać w poszczególne dni, miały różną długość – od kilkudziesięciu do ponad 200 km. W dużej mierze zależało to m.in. od trudności trasy. – Pokonując pasma górskie, musieliśmy wspinać się po stromych podjazdach – mówi pan Stefan. – Przed La Salette np. był niezwykle wyczerpujący, jeden z dłuższych, liczący 14 km.

Opiekę duchową nad tegoroczną pielgrzymką pełniło pięciu kapłanów, w tym dyrektor klubu ks. Mariusz Nowak, którzy wspólnie z pozostałymi uczestnikami podążali do Fatimy na rowerach.

### Zaskakujące spotkanie

– W Santiago de Compostela byliśmy po raz pierwszy i ujęła nas potęgą tego sanktuarium – wspomina pan Stefan. – Każdy z nas otrzymał specjalny dyplom poświadczający, że odbyliśmy pielgrzymkę do grobu św. Jakuba Apostoła oraz specjalną pieczęć w naszych kredencjałach. Czekala mnie tam też miła niespodzianka. W dniu wyjazdu z Santiago, wracając ze śniadania, nagle zobaczyłem znajomą postać dominikanina. Wyprzedziłem go i okazało się, że to o. Paweł Barszczewski, tarnobrzezski przeor. Pokonał pieszo 300-kilometrowy hiszpański odcinek Camino de Santiago. Kiedy o 8,15 wyjeżdżaliśmy, zęgnął nas i błogosławił. Z Santiago

z pewnością nie zapomnę widoku ogromnej kadzielnicy wiszącej w świątyni, mierzącej ok. 1,20 m. Interesująca jest jej geneza. Otóż – jak nam opowiedział pracujący tam polski kapłan – w średniowieczu pątnicy spali w kościele. Po pokonaniu setek czy nawet tysięcy kilometrów, bez mycia, w tych samych ubraniach, roznosili niezbyt przyjemne zapachy. Panujący w kościele odór miała zabijać właśnie ta kadzielnica.

### Modlitwy za rodziny

– Każdy, kto próbuje pielgrzymować, musi zadać sobie pytania: z czym i po co, a także w jakiej intencji ofiaruje swój trud fizyczny – mówi Stefan Buś. – Wszyscy, udając się do Fatimy, mieliśmy swoje prośby, podziękowania, które chcieliśmy złożyć Matce Bożej w Jej sanktuarium. Jechałem z intencjami nie tylko osobistymi, ale także z ogólną, przyświecającą naszej pielgrzymce: „Rodzina, przyszłość, Europa”. Refleksjom nad hasłem pielgrzymki sprzyjały i pogłębiały je codzienne, krótkie nauki na ten temat. – Problematyka rodzin, ich jedności, nierozzerwalności małżeństwa jest mi bardzo bliska – zwierza się pan Stefan. – Przejedźdżając przez tyle krajów, mijaliśmy wymarłe, opuszczone miejscowości, sprawiające przynębiające wrażenie, a jednocześnie uświadamiające nam, że kryzys rodzin, zapaść demograficzna to nie żadne straszanie, ale smutna rzeczywistość.

W Fatimie 23 lipca czekał na utrudzonych, ale szczęśliwych

pątników bp rzeszowski Kazimierz Górny, który towarzyszył im przez kolejne trzy dni w modlitwach, sprawując dla nich Msze św., m.in. w Kaplicy Objawień.

– W piątek 24 lipca po południu odbyliśmy wycieczkę śladami Łucji, Hiacynty i Franciszka – opowiada Stefan Buś. – Wieczorem zaś o 21.30 czekało na nas wielkie przeżycie – modlitwa wraz z tysiącami wiernych, przybyłych z różnych zakątków świata i widok figury Matki Bożej płynącej wśród morza zapalonych świeczek. Takich chwil przepelnionych modlitwą się nie zapomina – dodaje z zadumą.

### Ósma, chyba nie ostatnia

Z rzeszowskim klubem pan Stefan odbył już 8 dłuższych pielgrzymek – 5 do Rzymu, jedną do Lourdes, dwie do Wilna i tegoroczną do Fatimy. – Krótszych, jak np. do Lwowa czy na Słowację, nie liczę – mówi pan Buś. – Pomysł pielgrzymki do Lourdes oraz Fatimy narodził się właśnie w trakcie naszych wyjazdów do Rzymu. Ktoś rzucił hasło, że może odważylibyśmy się na dalszą trasę i pojechali pokłonić się Matce Bożej.

– Cóż – wzdycha pan Stefan – wszystko ma swój początek i kres. Nie chcę powiedzieć, że nie pojedę znowu. W tym roku wszystko zaplanowane i podporządkowane było mojej pielgrzymce. Syn ze swoją rodziną musiał inaczej ułożyć sobie plany wakacyjne. Dlatego chcę, by w przyszłym roku mógł swobodnie udać się na urlop. Ale co będzie, czas pokaże.

**Marta Woynarowska**